

Magdalena Grycan
Uniwersytet Warszawski, Warszawa
m.grycan@uw.edu.pl



O POLSZCZYŹNIE W CIENIU MARCA '68: STUDIUM PRZYPADKU POLSKICH ŻYDÓW¹ – FRANCUSKICH IMIGRANTÓW

Słowa kluczowe: język ojczysty, emigracja, praktyki językowe, transmisja języka

Keywords: mother tongue, emigration, language practices, language transmission

1. Wprowadzenie

Jak zauważa Jacek Kubitsky w książce *Psychologia migracji*,

niewielu migrantów opuszczając rodzinny kraj, zdaje sobie sprawę ze znaczenia i roli języka ojczystego. Język to nie tylko środek komunikacji, lecz także skarbnica wiedzy, kultury i tradycji. Słowa w każdym języku są pokryte lawą doświadczeń i przeżyć nagromadzonych przez wieki. Język to „czarna skrzynka” pamięci indywidualnej

¹ Kwestia określenia osób łączących w sobie polską i żydowską przynależność jest niezwykle skomplikowana, a obok określeń *Polak żydowskiego pochodzenia* / *polski Żyd* można wymienić np. *Polak-Żyd*, *Żyd z Polski* i inne. W rozprawie doktorskiej mojego autorstwa, w której analizowana była m.in. tożsamość badanych, zagadnieniu samej identyfikacji rozmówców i sposobów ich samookreśleń poświęcone było kilkadziesiąt stron. Należy pamiętać, iż splątana polsko-żydowska tożsamość może się różnie wyrażać, a identyfikacje z polskością i żydowskością będą miały różny stopień nasilenia. W niniejszym artykule obydwu określeń (*polski Żyd* i *Polak pochodzenia żydowskiego*) używam obok siebie, nie jako wymienne, a niezależne, mając oczywiście świadomość, iż jest to duże uproszczenie.

i zbiorowej. Zmiana języka dokonuje w psychice każdego migranta małej rewolucji, która nie pozostaje bez wpływu na jego tożsamość (Kubitsky 2012: 59).

Istotnie, w sytuacji migracji język często staje się ważnym determinantem tożsamości jednostki. Stosunek do języków (kraju pochodzenia – L1 i kraju emigracji – L2) może także być związany z wyborem konkretnej drogi akulturacji jednostki². Z tego właśnie powodu tak istotnym zagadnieniem w przypadku badania osób migrujących jest dogłębna analiza ich postaw względem języka lub języków, jakimi się posługują, i praktyk językowych. Analiza ta obejmować może także biografię językową osób badanych czy ocenę własnych kompetencji językowych (autoewaluację), zwłaszcza w odniesieniu do L2. Jak można się domyślać, jest więc ona przedsięwzięciem bardzo złożonym. W niniejszym artykule skupimy się na opisie tylko jednego z wymiarów funkcjonowania językowego osób żyjących na emigracji (polskich Żydów emigrujących do Francji w latach 1968–1983) – postaw badanych wobec ich języka ojczystego, czyli polskiego. Analiza wypowiedzi rozmówców wzbogacona o odniesienie do literatury przedmiotu pozwoli ukazać, jaką wartość ma dla polskich Żydów żyjących we Francji polszczyzna.

2. Metodologia badań

Materiał empiryczny, którego analiza przedstawiona jest w niniejszym artykule, został zebrany podczas dwóch pobytów badawczych w Paryżu i jego okolicach w kwietniu i maju 2013 r. Podstawowym narzędziem badawczym był pogłębiony, niestandardyzowany wywiad biograficzny. Pytania zadawane podczas wywiadu były przygotowane wcześniej i koncentrowały się wokół trzech głównych zagadnień: tożsamości rozmówców, ich zachowań językowych i praktyk kulturowych we Francji. Badaniem zostało objętych osiemnaście osób stanowiących próbę celową – dziewięć kobiet i dziewięciu mężczyzn. W wypadku zaplanowanych badań pomocna w dotarciu do osób mogących udzielić wywiadu była tzw. metoda kuli śnieżkowej (ang. *snowball sampling*), czyli nielosowa metoda doboru respondentów do próby badanej, która jako jedyna wydała nam się adekwatna, by uzyskać grupę badawczą (a zatem osoby o polsko-żydowskiej przynależności, które z Polski wyjechały po Marcu '68 lub najpóźniej przed transformacją ustrojową, a więc mające za sobą doświadczenie długotrwałej emigracji). Wywiady odbywały się najczęściej w domach rozmówców, czasem w kawiarniach. Wszystkie rozmowy (średni czas jednego wywiadu to 90

2 Dobrze przyswojenie L2 przy jednoczesnym zachowaniu L1 i sprawne funkcjonowanie w dwóch uniwersach językowych będzie wskazywało na integrację. Opanowanie L2 i porzucenie L1 (brak kontaktów i identyfikacji, odrzucenie języka kraju pochodzenia) odpowiadać będzie asymilacji, zaś brak akwizycji L2 (lub opanowanie go na poziomie pozwalającym jedynie na podstawową komunikację) wskazywać będzie na separację (Lüdi, Py 2002).

minut) zostały nagrane i przepisane przez autorkę badania. W artykule cytujemy je w oryginale, bez dokonywania poprawek stylistycznych. Wszyscy badani należą do generacji powojennej, jest to tzw. drugie pokolenie po Holokauście, a więc są to osoby, które urodziły się na przełomie lat 40. i 50. oraz w latach 50. XX w. Do Francji rozmówcy emigrowali jeszcze przed transformacją ustrojową, a zatem nie później niż w latach 80. Dla wszystkich osób, które wzięły udział w badaniu, Marzec '68 był doświadczeniem „formacyjnym” – część rozmówców właśnie wtedy odkrywała swoje żydowskie pochodzenie czy też dopiero w tym czasie zaczynała odczuwać napięcia związane ze swoją podwójną, polsko-żydowską przynależnością. Dramatyzm wydarzeń marcowych był w przypadku niektórych rozmówców bezpośrednią przyczyną emigracji. Jednak mimo iż tylko czworo badanych wyjechało w roku 1968, decyzję o opuszczeniu Polski rzadko kiedy można w przypadku tej grupy za całkowicie dobrowolną i wolną od napięć³.

Charakterystyki badanych są następujące: siedem osób pochodzi z rodzin mieszczańskich, a jedenaście z rodzin żydowskich, jednak wszyscy badani to osoby wychowane w Polsce i bardzo silnie zakorzenione w polskim uniwersum kulturowo-językowym. Wszyscy rozmówcy wywodzą się z rodzin inteligenckich, w których zwracano uwagę na poprawne używanie języka, a sam język uznawany był za istotną wartość. Badani posiadają wykształcenie wyższe i wykonują zawody cieszące się wysokim prestiżem społecznym (są to m.in. wykładowcy francuskich uczelni, pisarze, dziennikarze, architekci, graficy). Z wyjątkiem jednej osoby wszyscy rozmówcy założyli rodziny i mają dzieci. Połowa ma za współmałżonków lub partnerów życiowych osoby polskiego czy też polsko-żydowskiego pochodzenia.

Podstawowe parametry składające się na charakterystykę badanych przedstawiamy zbiorczo w tabeli 1 znajdującej się na końcu artykułu.

3. Stosunek do języka polskiego

Językiem, w którym badani byli wychowani, jest polski (choć w grupie badawczej znajdują się trzy osoby, którym w dzieciństwie obok lub zamiast polskiego rodzice przekazywali inne języki). Troje rozmówców posługiwało się najpierw językiem francuskim (**Antoine**⁴, **Sabine**) lub rosyjskim (**Romuald**), język polski przyswoiło zaś we wczesnym dzieciństwie. Intensywność kontaktu rozmówców z językiem

3 Pięćdziesiąta rocznica Marca '68 przypadająca na rok 2018 była okazją do publikacji wielu interesujących pozycji dotyczących pokolenia marcowego i doświadczeń tej grupy osób. By w pełni zrozumieć skomplikowane losy emigrantów marcowych, warto sięgnąć do zbiorów wywiadów Mikołaja Grynberga (2018) czy Krystyny Naszkowskiej (2018). Bardzo rzetelnym opracowaniem historyczno-socjologicznym tego okresu są prace Pawła Osęki (2015) czy Dariusza Stoli (2000).

4 Ze względu na reguły anonimowości badania imiona rozmówców, podobnie jak wszystkie dane mogące ułatwić ich identyfikację, zostały zmienione.

polskim jest różna. Są wśród nich osoby, które posługują się nim na co dzień, co wynika przede wszystkim z polskiej przynależności narodowo-kulturowej małżonków (jest to przypadek czworga rozmówców) – język polski jest dla nich językiem codziennej komunikacji.

Dla większości badanych okazją do używania we Francji języka polskiego są sytuacje towarzyskie – po polsku rozmawiają ze swoimi przyjaciółmi z kręgu emigracyjnego i innymi osobami o polskiej lub polsko-żydowskiej przynależności, choć zdarza się, że użycie przez nich języka polskiego wiąże się z działalnością zawodową. Wśród badanych są jednak dwie osoby, których kontakt z językiem polskim jest bardzo ograniczony, czego wyrazem była także decyzja, by wywiadu udzielać w języku francuskim (**Antoine i Sabine**).

Poczucie, iż język ojczysty jest językiem, w którym najlepiej można wyrazić swoje uczucia – zarówno te pozytywne, jak i negatywne – towarzyszy wielu rozmówcom. Mówiąc o języku polskim, wiele osób zwraca uwagę właśnie na afektywny aspekt języka. **Ilona** podkreśla, iż dla niej język polski to właśnie język emocji – czułości, ale także złości. Dlatego zwraca się w nim do swoich dzieci: do córki, która mówi po polsku, a w niektórych momentach także do swojego syna, mimo że na co dzień komunikuje się z nim po francusku. Opowiada o tym następująco:

Z córką nie zawsze mówię zresztą po polsku, często mówię po francusku też. Nie, nie, ja po prostu mam zupełnie inną relację z nimi, więc to mi jest trudno odgraniczyć. Ale wiem, że **bardzo żałuję, że nie mówiłam po polsku do Jeana [syna], bardzo tego żałuję, że mu zabrałam bogactwo. Ja wiem, że jak, jak do niego chcę powiedzieć, ja mówię do niego „kotku”, jak chcę mu coś miłego powiedzieć, to mówię po polsku, takiego bardzo bliskiego. Jak chciałam krzyczeć na Julię, jak byłam zła, to krzyczałam po polsku. Na niego nie krzyczę po polsku, bo on nie rozumie, natomiast na nią mogłam, prawda? W związku z tym są takie pewne akty, które, które... Jak ja widzę małe dziecko, takie słodkie, malutkie, uwielbiam małe dzieci, to mówię „papuzki”. Nie znam takiego słowa po francusku, które by mi to... A powiedzieć „mon petit chou” to mi w ogóle nic nie mówi.**

Hanna, tak jak **Ilona**, także zwracała się do swoich dzieci w języku polskim, gdy chciała powiedzieć im coś czułego, chociaż na co dzień rozmawia z nimi po francusku. Być może jest to nieświadoma próba pokazania dziecku, że to właśnie język ojczysty jest dla matki najbliższy. Jak bowiem zauważa Krystyna Wróblewska-Pawlak,

[...] zwracanie się [przez matkę] do dziecka w okresie niemowlęctwa w jej języku ojczystym też wydaje się jak najbardziej naturalne i oczywiste, o ile utożsamia się ona z tym językiem, jest on dla niej językiem serca (Wróblewska-Pawlak 2013: 95).

Hanna przypomina sobie także, jaką złość wywoływały w niej sytuacje innego sposobu komunikacji, praktykowanego przez jej siostrę, także emigrantkę:

Jakieś słowa czułości mi przychodzą po polsku, do dzieci, powiedzmy. Nigdy nie powiedziałam do mojego dziecka „mon petit loup”. Moja siostra, która wyjechała, mając lat piętnaście, dużo młodsza ode mnie, ona mówiła do swojego syna „mon petit loup”, a **dla mnie to było tak sztucznie, że aż się na nią denerwowałam**. Ja mówiłam „słoneczko”, „myszka”, no, takie słowa, których prawdopodobnie dzisiaj też ludzie używają.

Także dla **Mateusza** polski jest językiem, w którym najłatwiej wyrazić mu uczucia:

Językiem oczywiście macierzystym jest polski – to znaczy takim językiem, który się w dzieciństwie nabywa i który jest jakby najgłębiej zakorzeniony, tak że to jest język uczuć, wszystkich naszych polskich zdrobnień, emocjonalnych... Czego się nie dało w żadnym innym języku.

Porównując polski i francuski, **Marianne** również podkreśla, iż to ten pierwszy jest językiem, w którym łatwiej jej wyrazić emocje, właśnie ze względu na możliwość użycia licznych zdrobnień:

Polski jest czasami bogatszy od francuskiego, jeżeli chodzi o takie opisowe... Bo są zdrobnienia... Ale polski jest bogatszy, bo polski ma cały szereg zdrobnień, które oddają stany emocjonalne. We francuskim tego oddać nie można.

Choć polski jest dla wielu rozmówców językiem uczuć i zarazem językiem dzieciństwa i młodości, takim, w którym najlepiej można oddać swoje myśli, a zatem językiem bardzo im bliskim, jednocześnie oceniają ten język jako niezbyt ładny. Zapytany, który język lubi najbardziej, **Mateusz** odpowiada:

To jest bardzo trudno powiedzieć. Ja bardzo lubię polski język. Jest może trochę, posługując się tymi innymi językami, widzę, że jest szeleszczący, nie ma takiej ładnej melodii – rosyjski ma ładniejszą, ale coś takiego powiedzieć, to zaraz będzie: „Ooo...”. Ale włoski jest przepiękny.

Również innym rozmówcom zdarza się wyrażać negatywne opinie o języku polskim. **Leon**, dziennikarz, zapytany o to, czy gdyby mógł się urodzić jeszcze raz, coś by zmienił, odpowiada twierdząco. Pragnienie to zaś łączy właśnie z językiem – chciałby urodzić się jako rosyjski bądź amerykański Żyd, gdyż rosyjski i angielski to w jego opinii „lepsze języki”, polski zaś jest dla niego językiem „marginalnym”. Poproszony o wytłumaczenie, co przez tę marginalność rozumie, dodaje:

Mały zasięg... i mała sympatia do języka. Jest powszechnie uważany za język nieciekawych i brzydki fonetycznie.

Nie jest to jedyna wypowiedź, w której rozmówca wyraża przekonanie o brzydocie języka polskiego. Także **Ilona** stwierdza: „Polski język **nie jest dla mnie ładnym językiem**”.

Należy jednak podkreślić, że zarówno w przypadku **Leona**, jak i **Ilony** negatywne opinie dotyczące aspektów estetycznych języka polskiego nie wpływają na ich identyfikację z tym językiem – obydwie o swojej polskiej przynależności mówią, wskazując właśnie na swój język ojczysty.

Także **Leszek** wydaje się mocno związany z językiem polskim. Na pytanie, czy któryś z języków, jakimi się posługuje, mógłby określić jako własny, odpowiada:

No, to na pewno polski znam lepiej niż francuski, bo po polsku mówię, bo polskiego się uczyłem w szkole, bo **to mój język ojczysty, to nie ulega kwestii**.

Rozmówca ma jednocześnie poczucie, że język, którym się posługiwał, bardzo się zmienił, w jego opinii – negatywnie:

Spędziłem trzydzieści lat mojego życia w Warszawie i bardzo lubiłem to miasto, nigdy nie widziałem, jak jest brzydka Warszawa. I jak przyjeżdżałem do Warszawy, to pierwsze, co musiałem zobaczyć, to był Pałac Kultury, bo ja bardzo lubię Pałac Kultury. I nagle ta Warszawa po iluś tam latach się zmienia i zmienia się tak, że mi się to nie podoba. **Zmienia się język, zrobił się jakiś taki bardzo wulgarny, jest dużo naleciałości z angielskiego, z amerykańskiego – nie podoba mi się ten język. Ja wolę ten język taki, jaki ja pamiętam z mojego dzieciństwa, mojej młodości, jakim ja mówię. Podejrzewam, że dla kogoś z młodszego pokolenia ja mówię w sposób, który jest staroświecki, ale po prostu ja tak mówię, po prostu tak się nauczyłem języka i wolałem.**

Wypowiedź **Leszka** dowodzi nie tylko jego trwałych związków z polskim uniwersum językowo-kulturowym, którego symbolem jest dla niego polszczyzna zapamiętana z lat młodości, lecz także tego, iż sam język jest dla niego ważną wartością. **Zofia** wszystkie języki, które zna, traktuje jako osobiste bogactwo. Zapytana o to, czym jest dla niej język polski, odpowiada:

Czym dla mnie jest język polski? To jest moje bogactwo, tak samo zresztą jak język francuski. Jest to po prostu jakiś taki cud człowieczeństwa mieć język do porozumiewania się, do pisania, do tworzenia czegoś ewentualnie. I ten cud ja mam podwójny, można powiedzieć. Po francusku oczywiście robię sporo błędów syntaksji, czasami są polonizmy jakieś, czasami... Znacząco sporo mi się poprawia jednak, jak piszę jakiś tekst, który daję do czytania. No i po polsku też. Jak przesłałam mojej przyjaciółce pisarce teksty, które napisałam, to ona mnie wyśmiała po prostu. Wyśmiała mnie i właściwie nawet jej się nie chciało poprawiać, tyle było do poprawiania według niej.

Podobnie jak **Marianne** rozmówczyni ta jest więc świadoma, iż brak ciągłego kontaktu z językiem polskim wpływa szczególnie na sprawność pisania. Jednocześnie nawiązuje do sygnalizowanej w innych wywiadach kwestii bezbłędnego pisania w języku francuskim, co nadal przysparza jej problemów. **Jola**, mówiąc o języku polskim, również zwraca uwagę na to, jak ważny dla kształtowania się jednostki jest język, w którym wzrastała:

Wydaje mi się, że pierwszy język, którego człowiek się uczy, macierzyński⁵, jest rzeczą niezastąpioną, i myślę, że struktury mentalne kształtuje język, w którym się zaczyna egzystencję.

Przekonanie to znajduje zresztą potwierdzenie w oczach specjalistów. Pisząc o przyjmowaniu pierwszego i drugiego języka, Wolfgang Klein zauważa bowiem, iż

[...] z całą pewnością możemy stwierdzić, że przyswajanie pierwszego języka jest ściśle powiązane z rozwojem społecznym, a wraz z nim – z kształtowaniem się tożsamości społecznej, i że w wypadku nabywania drugiego języka zależność ta nie obojętuje w tym samym stopniu (Klein 2007: 94).

4. Języki używane w rodzinach założonych przez rozmówców

Nie sposób pisać o polszczyźnie tej grupy, nie odwoławszy się do zagadnienia transmisji językowej w rodzinach założonych przez badanych. Bardzo często to właśnie pojawienie się dzieci skłania imigrantów do refleksji nad tym, czym jest dla nich język ojczysty, gdyż w sposób nieunikniony konfrontuje ich z decyzją o tym, w jakim języku będą się z nimi porozumiewać⁶. Jak bowiem zauważa K. Wróblewska-Pawlak, w sytuacji imigracji

[...] dziecko staje się projekcją aspiracji rodziców, a przyjęte wobec niego postępowanie, oparte na dokonywaniu różnych wyborów, począwszy od wyboru imienia, religii, języka, może być traktowane jako wskaźnik przebiegu i kierunku jego socjalizacji i akulturacji (Wróblewska-Pawlak 2004: 505).

Powszechne przekonanie, iż w rodzinach mieszanych czy też w sytuacji emigracji zjawisko dwujęzyczności dzieci jest czymś naturalnym, nie znajduje potwierdzenia w badaniach specjalistów (Hélot 2007; Deprez 2008). Rzeczywiście, jak wynika z danych przedstawionych w spisie powszechnym z 1999 r., 26% mieszkańców Francji (czyli 11,5 mln) wychowywanych było w innym niż francuski języku lub też francuski był im przekazywany jednocześnie z drugim językiem (imigranckim bądź regionalnym). To dwujęzyczne wychowanie nie jest jednak równoznaczne z transmisją języków. W wypadku języka polskiego tylko jedna czwarta przebadanych osób (60 160 na 235 000 osób deklarujących w badaniu polszczyznę jako język rodzimy) przekazała go własnym dzieciom.

5 Tak w oryginale.

6 Emilia Smechowski, polska emigrantka żyjąca w Niemczech, autorka książki *Wir Strebermigranten (My, wzorowi emigranci)*, w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Wysokie Obcasy” właśnie moment zajścia w ciążę określa jako „decydujący” dla refleksji nad swoją tożsamością i wartością polszczyzny, <http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,127763,23705752,decydujacy-byl-moment-zastanawialam-sie-jak-bede-rozmawiac.html> (dostęp: 28 VII 2018).

Siedemnaścioro z osiemnaściorga rozmówców założyło rodziny i ma dzieci, jednak ich sytuacja rodzinna kształtuje się różnie. Wśród badanych wyróżnić możemy następujące wzory przynależności narodowo-kulturowej rodziców:

- rodzice o tej samej przynależności narodowo-kulturowej, dzieci urodzone w Polsce, emigracja w ich wczesnych latach dziecięcych (**Kasia i Tolek, Dorota, Leszek, Mira, Ilona**),
- rodzice o tej samej przynależności narodowo-kulturowej, dzieci urodzone we Francji (**Antoine, Leon, Marianne, Waldek**),
- rodzice o różnej przynależności narodowo-kulturowej, dzieci urodzone we Francji (**Hanna, Ilona, Jola, Mira, Poldek, Romuald, Sabine, Zofia**),
- rodzice o różnej przynależności narodowo-kulturowej, dzieci urodzone w innym kraju niż Polska czy Francja (**Leon, Mateusz**).

Czynnikiem wpływającym na decyzję o transmisji języka polskiego jest więc w przypadku rozmówców nie tylko przynależność narodowo-kulturowa rodziców, lecz także miejsce urodzenia dziecka i – gdy była to Polska – moment emigracji do Francji.

Można przypuszczać, iż w rodzinach, w których rodzice są tego samego pochodzenia, czyli obydwójce pochodzą z Polski, i między sobą komunikują się po polsku, socjalizacja w języku polskim będzie przebiegać sprawniej niż w wypadku rodzin mieszanych. Jak jednak wynika z badań, ta sama przynależność narodowo-kulturowa obydwójga rodziców nie gwarantuje przekazania dzieciom własnego języka ojczystego. Jak bowiem wskazuje Marie-Rose Moro (1998, 2010), we Francji w przypadku tylko 10% dzieci (w wieku 6–9 lat) pochodzących z rodzin imigranckich można mówić o dwujęzyczności dodatniej, wzbogacającej (fr. *bilinguisme additif*) (Lambert 1977; Hamers, Blanc 1983: 447), co dowodzi, iż dwujęzyczność nie jest naturalną konsekwencją emigracji lub wychowania przez małżeństwa mieszane pod względem językowo-kulturowym. Także wśród naszych badanych posiadanie obydwójga polskojęzycznych rodziców (przypadki **Doroty, Ilony, Leszka, Marianne, Miry, Kasi i Tolka**) nie oznacza automatycznego przekazywania dzieciom języka polskiego.

Te osoby, które założyły rodziny w Polsce, a zatem przed emigracją porozumiewały się ze swoimi dziećmi w języku polskim, dopiero w momencie wyjazdu stanęły przed koniecznością wyboru, czy nadal posługiwać się w kontakcie z dziećmi językiem polskim, czy też praktykę tę zarzucić. Ze swoim pierwszym synem, mieszkającym obecnie w Polsce, który we Francji znalazł się w wieku trzech lat, **Mira** rozmawiała po polsku:

Tak, ja mówiłam po polsku. **On się bardzo dobrze czuje tam** [w Polsce], **wcale nie zamierza wracać. On jest tam w tym środowisku artystycznym i jest bardzo zadowolony.** Dobrze mu to wszystko idzie, jakoś zarabia te pieniądze – nie za dużo, ale tyle, co potrzeba, na życie mu starcza. Problem jest tylko taki, że na razie nie ma żony

ani dzieci, bo jest strasznie zajęty swoją karierą. Ale teraz to myślę, że coraz później widocznie...

O udanej transmisji języka polskiego mówi także **Leszek**, który ze swoimi dziećmi urodzonymi w Polsce nadal rozmawia po polsku. O ich adaptacji do francuskiego uniwersum językowego opowiada następująco:

Moja córka i mój syn mieli osiem i siedem lat, jak przyjechali do Francji, kiedy zostali ze mną. **Oczywiście nie znali słowa po francusku, ale po dwóch miesiącach znali ten język lepiej ode mnie.** Chodzili do klasy takiej dla przybywających do Francji i nieznających francuskiego, no i **po roku lepiej pisali i mówili niż Francuzi.** [...] Miałem znajomą z romanistyki, która mieszkała wtedy w Paryżu, i poprosiłem ją, żeby się zajmowała dziećmi wieczorem, bo ja nie mogłem, bo pracowałem. Ona oczywiście rozmawiała z nimi po francusku i po dwóch czy trzech miesiącach im powiedziałem: „No, to możecie już do niej mówić po polsku – Monika jest z Warszawy”. **I nie mówili do niej, mówili po francusku, ale co jest śmieszniejsze, oni do siebie mówili już po francusku.** Ja do nich zawsze mówiłem po polsku i oni mi odpowiadali po polsku, polski znają perfektnie, bez zająknięcia mówią po polsku. Może czasami mój syn robi jakieś błędy, bo on tylko jedną klasę zrobił w Polsce, a jego siostra zrobiła trzy klasy, tak że ona świetnie pisze. Ale żeby śmieszniej było, oni mają teraz dzieci i do nich mówią po polsku, a między sobą mówią po francusku – to już zupełnie idiotyzm, ale tak się układa.

W przypadku dzieci **Leszka** możemy zatem mówić o dwujęzyczności dziecięcej typu sukcesywnego w jej najczęściej spotykanej odmianie, nazywanej dwujęzycznością dom – szkoła (fr. *foyer-école*, np. Varro 1997: 63), polegającej na tym, że język kraju pochodzenia jest językiem domowym, język kraju zamieszkania zaś dziecko nabywa w szkole.

Leszek, być może w sposób nieświadomy, stosował także strategię (tzw. strategię Grammonta: jedna osoba – jeden język, Hagège 1996: 41–43), która pozwoliła na udaną transmisję języka polskiego: w kontakcie z dziećmi posługiwał się wyłącznie językiem polskim, po francusku rozmawiała z nimi znajoma romanistka, pełniąca funkcję opiekunki. Choć **Leszek** znajomość polskiego swoich dzieci ocenia jako perfekcyjną, nie ma wątpliwości, że to francuski jest dominującym językiem ich komunikacji, o czym świadczy fakt, że między sobą (co stwierdza się również w literaturze przedmiotu, ibid.: 46) rodzeństwo porozumiewa się po francusku. Jednocześnie swoim urodzonym już we Francji młodszym dzieciom ojciec nie przekazał języka polskiego. Rozmówca ma świadomość, że przekazanie własnego języka nie jest dla rodzica imigranta łatwym przedsięwzięciem. Język polski udało mu się zachować w kontaktach ze starszymi, mówiącymi już po polsku dziećmi, najprawdopodobniej chciał go przekazać także młodszym córkom, o czym świadczy fakt, że początkowo rozmawiał z jedną z nich właśnie po polsku. Jednak przekazanie języka polskiego w stopniu pozwalającym na swobodne porozumiewanie się okazało się zbyt trudne

organizacyjnie ze względu na częste wyjazdy ojca i wczesną ekspozycję dzieci na język francuski.

Na decyzję o porzuceniu zamiaru przekazywania dzieciom języka polskiego w przypadku wielu rozmówców duży wpływ miało otoczenie. **Dorota**, której dzieci urodziły się w Polsce, a we Francji znalazły się w wieku przedszkolnym, wśród istotnych motywów swojej decyzji upatruje radę, której udzielono jej w przedszkolu:

No właśnie, niestety nie bardzo [przekazałam polski]. To jest szkoda wielka, **ale jakoś tak się złożyło, że jest bardzo trudno zachować ten polski**. Są rodziny, gdzie tak było i, oczywiście, to jest dużo lepiej, ale... Były dwa, trzy takie motywy: **mój syn miał problemy z mówieniem, jak poszedł do szkoły, bo w domu polski cały czas funkcjonował, bo pani, która przychodziła do opieki nad dziećmi, była Polką. Moja córka przez pierwsze cztery lata mówiła po polsku – to jest niby pierwszy język, tylko oczywiście daleko nie tak doskonale, jak po francusku**. Myślałam sobie, że ten polski gdzieś jest, gdzieś w tej głowie się zatrzyma, a **właśnie poradzili mi w przedszkolu źle – żeby przestawić się tylko na francuski ze względu na to, że im tam jest trudno, w tym przedszkolu**.

Po polsku nie mówią dzieci **Waldka**, mimo że jest to język, w którym rozmówca porozumiewa się ze swoją żoną:

To jest bardziej skomplikowane. Moje dzieci rozumieją po polsku – praktycznie wszystko – oni twierdzą, że mówią po polsku, ale... Mówią, mówią, ale niezbyt dobrze. **Z dziećmi rozmawialiśmy po francusku. I w tym sensie oni rozumieją, bo my ze sobą, z żoną, mówimy po polsku, więc część oczywiście rozumieją**. Praktycznie wszystko. Co nie znaczy, że wszystko potrafią wypowiedzieć – one mówiły po francusku.

Decyzja **Waldka** wynikała z obranej przez niego strategii akulturacyjnej, polegającej na językowej i kulturowej asymilacji, co zresztą badany mylnie nazywa integracją („**To była ta świadoma decyzja, że jesteśmy w tym kraju, to należy się integrować**”). Podobnie jak inni rozmówcy, także **Waldek** przez integrację ze społeczeństwem francuskim rozumiał całkowitą językową asymilację i porzucenie języka polskiego na rzecz francuskiego.

Jak zauważa Christine Deprez, imigrantom często towarzyszyć może poczucie, że udana integracja (także ich dzieci) możliwa jest tylko i wyłącznie dzięki całkowitej asymilacji językowej (fr. *assimilation linguistique*, zob. np. Deprez 2003: 40; Fought 2006: 27–29). Dotyczy to również migracji na terenie jednego kraju, tj. migracji wewnętrznej, np. w wypadku osób posługujących się językami regionalnymi (we Francji np. alzackim czy bretońskim). Jak wskazuje Ch. Deprez, takie czynniki, jak świadomość posługiwania się językiem mniejszości, kształcenie w języku francuskim, migracja ze wsi do miast czy też małżeństwo z osobą nieposługującą się danym językiem, sprzyjają właśnie owej asymilacji językowej, czyli całkowitemu po-

rzuceniu własnego języka ojczystego (przypadek imigrantów) lub języka regionalnego (autochtoni) na rzecz języka dominującego (Deprez 2003: 40).

Także postawa samych dzieci wobec własnej dwujęzyczności może być dla rodziców istotnym czynnikiem zachęcającym do wychowywania w dwóch językach lub też jego zaprzestania. Nasi rozmówcy, opowiadając o próbach prowadzenia życia w różnych językach i decyzji o rezygnacji z tego pomysłu, często odwołują się do doświadczeń swoich dzieci, które dwujęzyczność rodziców i własną przeżywały jako stygmatyzującą.

Dorota wspomina:

Wtedy miałam partnera, który nie był Francuzem, ale mówiliśmy po francusku. Koledzy, koleżanki ze szkoły... To jest strasznie trudno. Dzieci prosiły mnie, żebym nie mówiła do nich po polsku, jak są koledzy albo kiedy idę po nich do szkoły – dzieci nie lubią być inne.

Uczucie wstydu przeżywane przez dzieci wychowujące się w rodzinach dwu- czy wielojęzycznych w kontakcie z rówieśnikami posługującymi się językiem dominującym sygnalizuje wielu rozmówców. Jak stwierdza badaczka dwujęzyczności Elizabeth Deshays (1990: 122–127), wszystkie osoby (sto par), z którymi rozmawiała, zbierając materiały do swojej książki, wspominały o wysiłkach swoich dwujęzycznych dzieci, by ukryć znajomość drugiego języka, czyli języka rodzimego rodziców imigrantów lub też języka rodzica o innej przynależności narodowo-kulturowej. W kontaktach z jednojęzycznymi kolegami dzieci wołały posługiwać się jedynie językiem grupy dominującej, chcąc uchodzić za takie same jak ich jednojęzyczni rówieśnicy – mogły być to sytuacje incydentalne, zdarzało się jednak, że trwały one dłużej, w zależności od okoliczności zewnętrznych i cech osobowościowych konkretnych dzieci.

Rozmówcy wspominają niejednokrotnie o trudnościach adaptacyjnych, jakie ich dzieci napotykały we francuskim środowisku językowym. Świadomość, że nie mogą się one odnaleźć w grupie rówieśniczej i z powodu braku znajomości języka nie komunikują się sprawnie ze swoimi francuskojęzycznymi kolegami, sprawiała, iż swoją decyzję o wychowywaniu w języku polskim przeżywali jako katastrofalny błąd, wybór podjęty na niekorzyść dziecka. Czasem, tak jak w przypadku **Doroty**, sytuacje te przesądzały o tym, by zmienić sposób komunikacji z dzieckiem, a w przyszłości mówić do dzieci wyłącznie po francusku.

Zdarza się jednak, że dzieci rozmówców w pewnym momencie swojego życia zaczynają odczuwać potrzebę poznania języka polskiego i na własną rękę rozpoczynają jego naukę. Mówi o tym **Zofia**:

Dzieci mi teraz wypominają [że nie przekazałam im polskiego]. **I mój syn się uczy polskiego teraz, tak.** No ale, no jakoś sobie radzi, nie można powiedzieć, żeby to był polski literacki, ale taki nieociosany, niegramatyczny polski praktykuje.

Większości osób, którym nie udało się przekazać dzieciom języka polskiego, towarzyszy jednak poczucie smutku wynikające z niemożności porozumiewania się z nimi w najbardziej dla siebie naturalnym (być może także najbliższym) kodzie językowym. Choć nie zawsze rozmówcy wyrażają to *explicite*, to takie refleksje pojawiają się np. przy okazji opowiadania o komunikacji (hipotetycznej lub realnej) z wnukami. **Leszek**, który z dziećmi porozumiewa się częściowo w języku polskim, swojego wnuka „poznał po francusku”. Francuski jest językiem ich kontaktów. Jednak **Leszek** ocenia ten fakt w sposób dość jednoznaczny:

Ja swojego wnuka poznałem po francusku, ja do niego mówię po francusku, bo tak jest mi naturalnie. Natomiast do moich dzieci, które się w Polsce urodziły, oczywiście jest, że ja mówię po polsku. Do tej córki, która się urodziła we Francji, ja czasem mówię po polsku, bo ja ją też jakby poznałem po polsku – ja do niej przez trzy lata mówiłem po polsku i ona trochę mówi po polsku, trochę rozumie. Rozumie stosunkowo dużo po polsku, nawet się uczyła trochę polskiego, bo to ją interesowało. Natomiast z moim wnukiem – mówię do niego po francusku. No, głupio, ale mówię po francusku.

Można więc przypuszczać, iż mimo deklarowanej naturalności w komunikacji z wnukiem w języku francuskim **Leszek** prawdopodobnie wolałby z nim rozmawiać po polsku.

Także **Marianne** chciałaby móc rozmawiać ze swoimi wnukami po polsku. Ma jednak świadomość, że szanse na powodzenie tej polskojęzycznej komunikacji są bardzo ograniczone. Jak zauważa, w stosunku do wnuków byłaby bardziej „naturalna” w języku polskim. Taka deklaracja jednoznacznie wskazuje, że język ten jest jej najbliższy i to w nim najłatwiej jej wyrazić wszystkie emocje. Poproszona o uzasadnienie swojej odpowiedzi, dodaje:

Bo to jest kwestia języka. Bo zdałam sobie sprawę, słuchając... Nigdy nie zwracałam uwagi na to, jak się mówi w Polsce do dzieci. **Ostatnio zdałam sobie sprawę, że mówi się bardzo czule. Dużo czulej niż po francusku. Więc bardzo dobrze widzę się w mówieniu do wnuków po polsku...** Ale to jest praktycznie niemożliwe...

O pewnej szczególności komunikacji z wnukami czy nawet mówienia o wnukach w innym niż ojczysty języku wspomina także Anna Wierzbicka (2007). Ta mieszkająca w Australii i pisząca po angielsku polska językoznawczyni przyznaje, że w tym języku często nie udaje jej się znaleźć odpowiednich słów, by móc opowiedzieć o swojej wnuczce. Po pierwsze, jak zauważa, rejestr języka angielskiego, w którym mówi się o dzieciach, jest jej emocjonalnie nieznany, a przy tym kompletnie nie przystaje do sposobu mówienia o dzieciach po polsku. Ponadto polskie przymiotniki, których Anna Wierzbicka używałaby z chęcią, by opisywać swoją wnuczkę (badaczka podaje tu przykład leksemu „rozkoszna”), nie mają wiernych odpowiedników w języku angielskim. Podobne odczucia wzbudzają w niej trudności w zastępowaniu demi-

nutywów – badaczka czuje się bezradna wobec niemożności mówienia o „loczkach”, „rączkach”, „główce” i „nosku” swojej wnuczki. Ta językowa niemoc sprawia, że na pytanie o to, jak się ma jej wnuczka, odpowiada zazwyczaj krótkim, zupełnie nieadekwatnym do swoich uczuć zwrotem: *She is well*⁷ (ibid.: 98–99).

5. Podsumowanie

Cytowane wypowiedzi badanych dotyczące obecności polszczyzny w ich życiu na emigracji pozwalają wyprowadzić kilka wniosków.

Tylko dwie osoby spośród osiemnaściorga respondentów nie używają na co dzień języka polskiego (są to rozmówcy, których pierwszym językiem nie był język polski, tylko francuski, w tym języku udzielali także wywiadu). Reszta badanych mniej lub bardziej regularnie używa na co dzień mowy ojczystej – w kontaktach z polskojęzycznym współmałżonkiem, podczas spotkań z przyjaciółmi czy też w życiu zawodowym. Kontakt ten jest naturalnie mniejszy w przypadku imigrantów, którzy prowadzą życie u boku francuskojęzycznego współmałżonka lub też pracują we francuskich firmach bądź instytucjach. Rozmówcy wywodzą się z tzw. inteligentnych domów, w których przykładano wagę do poprawności językowej, a sam język uznawany był za istotną wartość, co znajduje odbicie w ich stosunku do polszczyzny. Niektórzy badani ubolewają nad zmianami, jakie zachodzą we współczesnej polszczyźnie (potoczycyzacja języka), mają także świadomość, że lata spędzone na emigracji wpływają na ich kompetencje w tym języku, np. sprawne pisanie.

Jak wynika z przedstawionych fragmentów wypowiedzi, język polski w stopniu pozwalającym na sprawną komunikację przekazało swoim dzieciom siedmioro badanych. Jeśli dane te interpretować ilościowo⁸ i odnosić do wcześniej przywoływanych wyników badań prowadzonych we Francji (Deprez 2008; Wróblewska-Pawlak 2014), to jasno z nich wynika, iż osoby pochodzenia żydowskiego emigrujące do Francji są bardziej skłonne do przekazywania języka polskiego swoim dzieciom niż Polacy żyjący we Francji (38% w przebadanej grupie i 25,6% według danych szacunkowych przywoływanych przez Ch. Deprez). Badani wskazują na afektywny aspekt polszczyzny i uczuciowe więzi, jakie ich z nią łączą – dla wielu naturalne jest, że to właśnie w ojczystym języku najlepiej można wyrazić swoje myśli i uczucia.

7 W przypadku przeprowadzonego badania zagadnienie przekazywania języka w rodzinach założonych przez żydowskich imigrantów mogłoby zostać poszerzone o badanie dwóch młodszych generacji – dzieci i wnuków. Takie badanie nad komunikacją międzypokoleniową obejmującą aż trzy generacje mogłoby zostać przeprowadzone przy użyciu tej samej metody i w znaczący sposób poszerzyłoby wiedzę o zachowaniu polszczyzny wśród polskich Żydów ich i rodzin żyjących we Francji.

8 Na istotę ilościowej interpretacji uzyskanych wyników badań zwrócił uwagę w recenzji mojej pracy doktorskiej prof. dr hab. Władysław T. Miodunka, za co jestem Mu wdzięczna.

Jednocześnie ci rozmówcy, którym nie udało się przekazać dzieciom swojego rodzimego języka, zdają się żałować tego, że ich dzieci nie mówią po polsku – w tym języku chętnie rozmawialiby z wnukami, mają jednak świadomość, że jest to mało prawdopodobne.

Wydaje się więc, że niezależnie od stopnia użytkowania polszczyzny na emigracji jest ona dla badanych istotną wartością stanowiącą w większości przypadków emblemat ich polskiej tożsamości.

Tabela 1. Charakterystyka badanych

Imię	Rok urodzenia	Wiek ⁹	Rok emigracji z Polski ¹⁰	Liczba lat na emigracji
Antoine	1946	69	1968	45
Dorota	1948	65	1981	32
Ela	1946	67	1981, 1995*	32
Hanna	1946	69	1967	46
Ilona	1948	65	1969	44
Jola	1949	66	1970	43
Kasia	1950	63	1983	30
Leon	1944	69	1967	46
Leszek	1953	60	1983	30
Marianne	1955	54* / 58	1974	35 (w 2009) 39 (w 2013)
Mateusz	1945	68	1969	44
Mira	1945	68	1974, 1976*	39
Poldek	1946	67	1968, 1989*	45 – łącznie od wyjazdu z Polski 24 – we Francji
Romuald	1943	70	1965	48
Sabine	1951	62	1969	44
Tolek	1949	64	1983	30
Waldek	1945	68	1968	45
Zofia	1949	64	1974	39

9 Podaję wiek badanych w momencie udzielania przez nich wywiadu, tj. w 2013 r., a w przypadku Marianne – w 2009* (kiedy przeprowadziłam wywiad) i w 2013 r.

10 Podaję rok emigracji z Polski, zaznaczając jednocześnie dodatkowo rok, w którym badani osiedlili się we Francji, co oznaczam gwiazdką *.

Literatura

- DEPREZ CH., 2003, *Évolution du bilinguisme familial en France*, „Le français aujourd'hui” 4 (143), s. 35–43, [on-line:] <https://doi.org/10.3917/lfa.143.0035>.
- DEPREZ CH., 2008, *La transmission des langues d'immigration dans l'enquête sur l'histoire familiale annexée au recensement de 1999*, [w:] C. Extramiana, J. Sibille (red.), *Migrations et plurilinguisme en France*, „Cahiers de l'Observatoire des Pratiques Linguistiques”, nr 2, Paris, s. 34–42.
- DESHAYS E., 1990, *L'enfant bilingue. Parler deux langues: une chance pour votre enfant*, Paris.
- FOUGHT C., 2006, *Language and Ethnicity*, New York.
- GRYNBERG M., 2018, *Księga wyjścia*, Wołowiec.
- HAGÈGE C., 1996, *L'enfant aux deux langues*, Paris.
- HAMERS J.F., BLANC M., 1983, *Bilingualité et bilinguisme*, Bruxelles.
- HÉLOT CH., 2007, *Du bilinguisme en famille au plurilinguisme à l'école*, Paris.
- KLEIN W., 2007, *Przyswajanie drugiego języka: proces przyswajania języka*, [w:] I. Kurcz (red.), *Psychologiczne aspekty dwujęzyczności*, Gdańsk, s. 89–142.
- KUBITSKY J., 2012, *Psychologia migracji*, Warszawa.
- LAMBERT W.E., 1977, *Effects of Bilingualism on the Individual*, [w:] P.A. Hornby (red.), *Bilingualism. Psychological, Social and Educational Implications*, New York, s. 15–27.
- LÜDI G., PY B., 2002, *Etre bilingue*, Berne.
- MORO M.-R., 1998, *Psychothérapie transculturelle des enfants de migrants*, Paris.
- MORO M.-R., 2010, *Nos enfants demain: pour une société multiculturelle*, Paris.
- NASZKOWSKA K., 2018, *Ani tu, ani tam. Marzec '68 – powroty*, Warszawa.
- OŚĘKA P., 2015, *My, ludzie z Marca. Autoportret pokolenia '68*, „Historia”, Wołowiec.
- STOLA D., 2000, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa.
- VARRO G., 1997, *Des bilingues sacrifiés ou à quoi pourraient servir les langues d'origine?*, „Cahiers de l'Institut de Linguistique de Louvain” 23, s. 61–70, [on-line:] <http://dx.doi.org/10.2143/CILL.23.3.2002645>.
- WIERZBICKA A., 2007, *Two Languages, Two Cultures, One (?) Self: Between Polish and English*, [w:] M. Besemeres, A. Wierzbicka (red.), *Translating Lives. Living with Two Languages and Cultures*, St. Lucia, Qld., s. 96–113.
- WRÓBLEWSKA-PAWLAK K., 2004, *Język – tożsamość – imigracja. O strategiach adaptacyjnych Polaków zamieszkających we Francji w latach osiemdziesiątych XX wieku*, Warszawa.
- WRÓBLEWSKA-PAWLAK K., 2013, *Naturalna dwujęzyczność, czyli o dwujęzycznym wychowaniu dzieci*, „Języki Obce w Szkole” nr 1, s. 88–97.
- WRÓBLEWSKA-PAWLAK K., 2014, *O naturalnej dwujęzyczności i przekazywaniu języka dzieciom w sytuacji imigracji*, „LingVaria” nr 1 (17), s. 239–250, [on-line:] <http://dx.doi.org/10.12797/LV.09.2014.17.14>.

Polish Language in the Shade of March '68: the Case Study of Polish Jews – French Immigrants Summary

The paper discusses the Polish language of Jews who emigrated from Poland to France between 1967 and 1980. An analysis of excerpts from interviews which contain discourse about the attitudes of the interviewees towards their mother tongue and its transmission, will allow us to answer the following questions: What place does the Polish language occupy in everyday life of the informers? What are their feelings towards their mother tongue? And lastly, how many of them have decided to pass the Polish language to their children, and so preserve it in their families?